

Referendalne sprawdzam

Co oznacza 12-miesięczny okres rozliczeniowy? A o co chodzi z tym elastycznym czasem pracy? No właśnie. Przeciętny pracownik nie ma o tym zielonego pojęcia. Być może intuicyjnie domyśla się, że to nie będzie dla niego korzystne, ale co konkretnie, to już nie bardzo.

Referendum jest doskonałą okazją do takiej powszechnej edukacji. Nasi związkowi liderzy, aby zebrać podpisy na kartach referendalnych muszą dotrzeć do swoich członków. Muszą ich nie tylko przekonać, ale też wytłumaczyć o co w tym wszystkim chodzi. Dlatego konieczny jest protest.

Każdy biorący udział w referendum będzie też musiał zdeklarować się, czy jest za, czy przeciw. To ważne. Nie będzie tłumaczenia, że się nie wiedziało, że ktoś sobie nie zdawał sprawy z konsekwencji.

Już na początku przyszłego tygodnia trafi do nas specjalne wydanie Tygodnika Solidarność, dzięki któremu każdy będzie mógł się dowiedzieć o rządowych zmianach w prawie pracy. Na stronie głównej „Solidarności” (www.solidarnosc.org.pl) i w regionach dostępne są ulotki, plakaty oraz specjalne plakaty referendalne.

Wszystko po to, aby protest był masowy. Bo jeśli w Warszawie pojawi się nas zaledwie 30-50 tys. - to przegramy. •

Solidarność chce kontroli!



Fot. M. Lewandowski

Wniosek o skontrolowanie „Solidarności” przez Państwową Inspekcję Pracy złożyli 15 maja w Gdańsku Piotr Duda, przewodniczący KK oraz Krzysztof Dośła, przewodniczący ZR Gdańskiego. To reakcja na publikowane w ostatnich dniach pomówienia sugerujące, że Związek zatrudnia pracowników na tzw. umowy śmieciowe.

W piśmie, które zostało złożone na ręce Okręgowego Inspektora Pracy, przewodniczący KK zwrócił się o sprawdzenie „przede wszystkim w zakresie stosunków pracy, legalności zatrudnienia, jak i zgodności z prawem pracy zawartych umów cywilnoprawnych, czy też wypełnianiem postanowień Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.”

Jak zapowiedział Duda, podobne wnioski mają złożyć szefowie regionów „S” w całej Polsce.

– Oprócz tego, że jesteśmy działaczami związkowymi, jesteśmy też kierownikami zakładów pracy, w których przestrzegane jest prawo pracy. Dlatego dziś chcemy poddać się kontroli, żeby tym samym zakończyć złośliwe komentarze, które sugerują, że Związek walczy z umowami śmieciowymi, a sam zatrudnia na tej zasadzie – powiedział Duda.

Podczas krótkiej konferencji prasowej przed złożeniem wniosku szef „Solidarności” i przewodniczący ZR Gdańskiego zachęcali, żeby takiej kontroli poddały się również instytucje kierowane przez premiera, ministra pracy i parlamentarzystów, a także media publiczne i komercyjne.

Piotr Duda odniósł się też do krążącego po sieci listu od in-

struktora pływania z sanatorium w Kołobrzegu, który wywołał medialną dyskusję na temat warunków pracy w Związku. – Przed kilkoma dniami zostaliśmy pomówieni, że w zależności od Związku spółce Dekom w Kołobrzegu zatrudniamy pracowników na umowy śmieciowe. To nieprawda – zapewnił przewodniczący. – Co więcej, osoba podpisana pod listem nie istnieje. Sprawdziliśmy – nie ma takiego pracownika, nie ma takiego działacza WOPR w Kołobrzegu – dodał.

Duda podkreślił, że przeprowadzona niedawno w spółce Dekom kontrola PIP wykazała, że nie ma tam nieprawidłowości w zatrudnieniu. W związku z tym „Solidarność” skieruje na drogę sądową skargę przeciwko Związkowi Przedsiębiorców i Pracodawców, który rozpowszechniał niesprawdzone informacje. •

KODEKS PRACY

Referendum w sprawie zmian w czasie pracy

NSZZ Solidarność protestuje przeciwko nowelizacji Kodeksu pracy i wprowadzeniu rocznego okresu rozliczeniowego.

Nowe przepisy pozwolą pracodawcom na wykorzystywanie pracowników bez umiaru, na dodatek bez płacenia za nadgodziny. W 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym pracodawca będzie mógł zmusić pracownika do pracy przez 12 godzin dziennie od poniedziałku do soboty nawet przez 28 tygodni, czyli ponad pół roku! W skrajnym przypadku, jeśli

zbiegną się dwa okresy rozliczeniowe, może to trwać nawet 56 tygodni, czyli ponad rok.

Komisja Krajowa NSZZ Solidarność przyjęła ostateczną wersję pytań do referendum wewnątrzzwiązkowego na temat form akcji protestacyjnych wobec braku reakcji rządu na związkowe postulaty.

Nie ma zgody na to, aby pracownicy byli traktowani jak niewolnicy!

Pobierz plakat referendalny:
www.solidarnosc.org.pl

ZMIANY W CZASIE PRACY



PRAWO

Za tydzień proces ADO



Fot. WObremksi

Prokuratura Rejonowa w Legnicy wszczęła śledztwo, które ma wyjaśnić, czy zarząd fabryki ADO złamał prawo zwalniając dyscyplinarnie jedną ze szwaczek. W zakładzie wciąż trwa pogotowie strajkowe.

8 maja podjęta została decyzja o rozpoczęciu śledztwa w sprawie utrudniania przez zarząd fabryki działalności związkowej i łamania prawa pracy przez zarząd fabryki ADO. Jest ono na wstępnym etapie, więc na szczegóły jeszcze jest za wcześnie – informuje Ryszarda Beni, szefowa Prokuratury Rejonowej w Legnicy.

Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez zarząd niemieckiej spółki złożyły w kwietniu władze Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność”.

26 marca szwaczka została zwolniona dyscyplinarnie przez niemieckiego pracodawcę za powieszenie na płocie związkowej flagi.

Był to gest solidarności ze strajkującymi tego dnia związkowcami na Górnym Śląsku. Kobieta jest członkiem komisji zakładowej „Solidarność” w ADO i podlega prawnej ochronie. Wiceprezesowi Michaelowi Schroeiberowi wcale to jednak nie przeszkadzało w wyrzuceniu pracownicy na bruk.

Legnicka „Solidarność” przez tydzień piketowała pod bramą fabryki w LSSE. 24 kwietnia pod ADO doszło do manifestacji, ma którą ściągnięto ponad 200 związkowców z całego byłego województwa legnickiego. Jednocześnie negocjowała z zarządem spółki, żądając przywrócenia do pracy zwolnionej dyscyplinarnie

szwaczki, zaprzestania łamania praw związkowych oraz podwyżki wynagrodzeń. Bezskutecznie. Szefowie fabryki zignorowali postulaty związku. „Solidarność” zapowiadała kolejne manifestacje, już z udziałem związkowców z całego kraju. Ostatecznie jednak z nich zrezygnowała.

– W związku z tym, że nie widzimy cienia dobrej woli po stronie prezesa Schroeibera, doszliśmy do wniosku, że dalsze manifestacje nie mają już sensu. Jesteśmy usatysfakcjonowani faktem, że sprawą zajęła się prokuratura, a niebawem rozpatrzy ją sąd – mówi Bogdan Orłowski, przewodniczący miedziovej „Solidarność”.

Już 22 maja w legnickim sądzie pracy rozpocznie się proces, jaki władzom spółki wytoczyła zwolniona szwaczka. Kobieta będzie domagać się przywrócenia do pracy. – Pani Teresa otrzyma od związku pomoc prawną. Poza tym liczymy, że sądowy finał będzie miało również prokuratorskie dochodzenie – kończy przewodniczący Orłowski. •

JSW

Porozumienie w Przyjaźni



Fot.: netty.pl

Nie będzie referendum strajkowego w Koksowni Przyjaźń w Dąbrowie Górniczej. Związki zawodowe podpisały porozumienie płacowe z zarządem spółki. Najważniejszy zapis porozumienia to włączenie do pensji zasadniczej dotychczasowej nagrody z tytułu Dnia Hutnika oraz rekompensaty za zlikwidowany dodatek wynikający z Karty Hutnika.

Rekompensata za dodatek wynikający z Karty Hutnika wyniesie od 300 do 450 zł. – Włączenie tych składników do pensji zasadniczej pociągnie za sobą wzrost wszystkich pochodnych wynagrodzenia. Jest to rozwiązanie korzystne dla pracowników. Wyraziły na nie zgodę wszystkie organizacje związkowe działające w firmie – mówi Zenon Fiuk, przewodniczący Solidarności w dąbrowskiej koksowni.

Koksownia Przyjaźń wchodzi w skład grupy kapitałowej Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Zakład zatrudnia ok. 1700 osób. •

CBOS

58 procent Polaków Oburzonych



Fot. P.Glanert

Ponad połowa Polaków oburza się na sytuację polityczną w kraju, kryzys i pogarszające się warunki życia - wynika z badań CBOS.

Badanie zatytułowane „Aktualne problemy i wydarzenia”, które zrealizowano na po-

czątku kwietnia br. nawiązuje do pozapolitycznych ruchów tzw. oburzonych, które pojawiły się m.in. w Hiszpanii, Grecji czy USA. O jego wynikach napisała „Gazeta Wyborcza”.

58% Polaków „czuje potrzebę publicznego wyrażenia swojej frustracji z powodu negatywnie ocenianych warunków material-

nych własnego życia” i uznaje się za Oburzonych. 36% badanych do Oburzonych zaliczyć się nie chce, a 6% nie wie, do której z grup się zalicza.

Ankietowani zostali też zapytani o Platformę Oburzonych, której spotkanie w marcu zorganizowali Piotr Duda i Paweł Kukiz. W trakcie przeprowadzania badania o jej istnieniu słyszało 42% respondentów.

Oburzeni, których przepytali ankieterzy CBOS, żalą się przede wszystkim na: bezrobocie, niskie płace i wysokie ceny, stan służby zdrowia, niesprawiedliwość sądów i prokuratury, kiepski stan szkolnictwa, złe zarządzanie ZUS oraz „podniesienie wieku emerytalnego bez pytania kogokolwiek o zgodę”. Irytują ich działania rządu oraz poszczególnych partii. •

Więcej na www.cbos.pl

Co zrobi rząd

Prezydium Zarządu Regionu Częstochowskiego NSZZ „Solidarność” w piśmie do Prezesa Rady Ministrów domaga się odpowiedzi na pytanie, jakie działania w ramach swoich kompetencji podejmie rząd wobec zapowiedzianego przez właściciela ISD Huty Częstochowa zwolnienia połowy załogi lub likwidacji firmy.

Związkowcy domagają się przedstawienia konkretnych propozycji działań osłonowych w odniesieniu do grupy pracowników, którzy mogą utracić zatrudnienie, jak i w stosunku do samego pracodawcy - będącego równoległym podatnikiem. Jednocześnie wnioskują o przedstawienie harmonogramu, według którego będą wdrażane kolejne rozwiązania. •

KOMUNIKACJA

Biletów nie oddamy



14 maja przy Placu Bankowym pod warszawskim urzędem miasta pracownicy i związkowcy wszystkich spółek komunikacyjnych protestowali przeciw zabraniu biletów wolnej jazdy.

Organizatorem manifestacji był Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny (MKP), zrzeszający 19 związków zawodowych działających w spółkach stołecznej komunikacji. Protest pracowników

komunikacji podtrzymali ogólnokrajowe struktury NSZZ „S”. Na pikiecie był obecny Andrzej Kropiwnicki – przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze i za razem radny warszawskiego ratusza oraz Jerzy Wielgus – przewodniczący Sekretariatu Służb Publicznych oraz zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej.

Podczas pikiet delegacja związkowców udała się do Ratusza, aby złożyć petycję w sprawie biletów wolnej jazdy. Uczestnicy otrzymali specjalne znaczki, a niektórzy także opaski i odblaskowe kamizelki.

– Wydaje się, że władze miasta prowadzą politykę,

której celem jest ukazanie mieszkańcom Warszawy, że to nie ich nieudolna i nieodpowiedzialna strategia finansowa jest winna aktualnym cenom biletów w publicznym transporcie, lecz grupa 30,000 pracowników i członków ich rodzin. Wstępnie Ratusz szacował, że oszczędności po zlikwidowaniu powyższych ulg mogą wynieść nawet 30 milionów złotych rocznie. Ostatnio mówi się już tylko o 12 milionach, co wskazuje wyraźnie, że w Ratuszu nie wiedzą zbyt dokładnie, ile można by zaoszczędzić, a więc ostatecznie obala tezę o tym, że miasto ponosi jakieś koszty darmowych przejazdów – powiedział na wstępie Leszek Grzechnik, przewodniczący MKP oraz szef „Solidarności” w MZA i TW.

Darmowe przejazdy wśród pracowników komunikacji uważane są przez pracowników za składnik zarobków, a nie żaden „przywilej”. Stanowią one jedno z najważniejszych pozapłacowych świadczeń. Pełnią one również istotną funkcję identyfikującą pracowników z pracodawcami oraz budując odpowiedni prestiż spółek komunikacyjnych.

WYWIAD

Jest szansa na porozumienie

Rozmowa z Leszkiem Grzechnikiem, przewodniczącym Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjnego.

Dlaczego zdecydowaliście się na organizację pikiet pod urzędem miasta?

Chcieliśmy nagłośnić problem. Od kiedy wysłaliśmy pismo w sprawie spotkania, przez ponad miesiąc nie działało się nic, nie było żadnej reakcji ze strony ratusza. Dlatego postanowiliśmy zorganizować pikietę. Chcieliśmy też zintegrować ludzi z komunikacji i zwrócić uwagę mieszkańców. Muszę przyznać, że opinia na ten temat zmienia się na naszą korzyść – coraz mniej osób uważa, że darmowe bilety to tylko niepotrzebny przywilej.

Bo to element zarobków...

Tak, uważamy, że to część naszego wynagrodzenia. Ja nie mam na przykład pretensji, że premier jeździ samochodem służbowym, że lata z Gdańska do Warszawy za pieniądze podatników. Ale jak się nagle okazuje, że pracownicy komunikacji mają jeździć za darmo tramwajem zamiast płacić 5 złotych, to pojawiają się głosy, że to nieuprawniony przywilej.

Pikieta pokazała, że różne związki mogą współpracować.

Jest nas w sumie 19 organizacji związkowych, którym udaje się działać wspólnie. Szacowałem, że na demonstrację przyjdzie między 500 a 1000 osób, a przyszło jeszcze więcej. To dość duże osiągnięcie.



Fot. zim.waw.pl

A jak zareagowały władze miasta?

Pojawił się pozytywny sygnał. Złożono nam ofertę, która ogranicza drastyczne rozwiązania. Rozmowy jesz-

cze się nie zakończyły, czekamy teraz na pisemne przedstawienie tej propozycji. W przyszłym tygodniu mamy się spotkać i jest szansa na porozumienie.

BEZROBOCIE

Dopalacz dla młodych



Kryzys uderza w młodych. Pracy w Polsce nie ma już ponad 400 tys. osób w wieku 15-24 lata. Sytuacja w Europie jest jeszcze trudniejsza: bezrobocie wśród młodych na Starym Kontynencie jest najwyższe od dwóch dekad. Międzynarodowa Organizacja Pracy alarmuje, że do końca roku liczba młodych bezrobotnych na całym świecie może przekroczyć 73 mln.

Z unijnego programu „Kapitał ludzki” rząd przesunie co najmniej 500 mln zł na wsparcie młodych. Pozwoli to dodatkowo pomóc ok. 83 tys. osób. Pieniądze będą w urzędach pracy. Fundusze

unijne będą przeznaczone m.in. na aktywizację zawodową (staże i szkolenia) i start swojego biznesu. Na same pożyczki i dotacje na założenie firmy dla osób poniżej 30. roku życia rząd zarezerwował 50 mln euro.

Dotychczas ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego wsparcie dostało blisko 2,1 mln młodych osób od 2007 roku. To ponad jedna trzecia wszystkich uczestników projektów z programu „Kapitał ludzki”. Tylko w szkoleniach i stażach udział wzięło 840 tys. osób, spośród których 334 tys. to młodzi ludzie, którzy nie ukończyli 24 lat. 149 tys. osób założyło własne firmy, z czego

blisko 27 tys. dotacji otrzymały młode osoby.

Pojawią się też nowe instrumenty wsparcia dla pracodawców zatrudniających młode osoby: zwolnienie ze składek na Fundusz Pracy i Fundusze Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, refundacja składek na ubezpieczenie społeczne osób na stażach zawodowych. Nowości dla młodych rodziców: wracając na rynek pracy po okresie opieki nad dzieckiem, będą mogli liczyć na: grant na telepracę, świadczenie aktywizacyjne, pożyczkę z Funduszu Pracy na utworzenie stanowiska pracy lub podjęcie działalności gospodarczej. -Rozszerzyliśmy już definicję młodego bezrobotnego: to osoby do 30. roku życia, a nie jak dotychczas 25 lat. Zaliczamy ich do osób „w szczególnej sytuacji na rynku pracy”, które mają pierwszeństwo w dostępie do programów specjalnych. Dodatkowo w przygotowywanej reformie urzędów pracy zapisaliśmy, że młode osoby muszą dostać ofertę pracy, stażu lub szkolenia najpóźniej w ciągu 4 miesięcy od rejestracji w urzędzie pracy – mówi Kosiniak-Kamysz. Nowe pomysły Ministerstwo testuje równocześnie także kilka progra-

mów specjalnych dla młodych. Najnowszy „Wsparcie w starcie” został przygotowany we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Absolwenci szkół wyższych i studenci ostatnich roczników uczelni dostaną pożyczki lub dotacje na uruchomienie własnej działalności gospodarczej. Początkowo program ruszy w województwach: mazowieckim, małopolskim i świętokrzyskim, w 2014 r. zostanie rozszerzony na kolejne regiony. Działa już program „Twoja kariera – twój wybór”, w którym ministerstwo testuje nowe rozwiązania: indywidualne wsparcie opiekuna/asystenta dla bezrobotnych. Sprawdzamy także nowe instrumenty: dotację na zasiedlenie (5tys. zł), bon szkoleniowy, bon na kształcenie zawodowe, policealne, podyplomowe, bon stażowy, bon dla pracodawcy na zatrudnienie absolwenta szkoły wyższej. Piliotaż obejmuje 3076 osób.

Czy to pomoże? – Musi. Badania pokazują, że osoby bezrobotne w młodości mają później większe trudności ze znalezieniem pracy, częściej ją tracą, rzadziej awansują i gorzej zarabiają. Przy rosnącym bezrobociu grozi to straconym pokoleniem i może odbić się na rozwoju Polski. Nie możemy do tego dopuścić – mówi Władysław Kosiniak-Kamysz, minister pracy.

Źródło: Gazeta Wyborcza

RYNEK PRACY

Pracodawców nie interesuje przyszłość rynku

Bierność organizacji pracodawców spowodowała zawieszenie rozmów nad implementacją w Polsce europejskiego porozumienia o włączających rynekach pracy.

Zostało ono podpisane 25 marca 2010r. przez unijne organizacje pracodawców (BusinessEurope, UEAPME, CEEP) z Europejską Konfederacją Związków Zawodowych w celu stworzenia zachęt do dwustronnych ustaleń dotyczących ułatwień w dostępie

o utrzymaniu się na rynku pracy. O tym jakie działania miałyby być promowane w poszczególnych państwach członkowskich UE mieli decydować wspólnie krajowi partnerzy społeczni.

W Polsce już tradycyjnie już z inicjatywą podjęcia rozmów wyszedł w 2012r. NSZZ Solidarność. Na ten apel pozytywnie odpowiedziały 2 pozostałe centrale związkowe (FZZ i OPZZ) oraz 3 organizacje pracodawców (PKPP Lewiatan, Pracodawcy RP, Związek Rzemiosła Polskiego).

W miarę kolejnych spotkań okazało się jednak, że organizacje pracodawców nie są w stanie przedstawiać skoordynowanego stanowiska i formułować w uzgodnionych terminach odpowiedzi na propozycje strony związkowej.

– Nie do zaakceptowania była sytuacja, w której negocjatorzy pracodawców akceptują wspólne ustalenia dotyczące terminów oraz procedury prowadzenia negocjacji i potem się do nich nie stosują, a koordynatorka z PKPP

Lewiatan stwarza wrażenie jakby nie panowała nad skoordynowaniem ich prac – wyjaśnia Barbara Surdykowska, koordynator strony związkowej.

Europejskie porozumienie dotyczące włączających ryneków pracy powinno być wdrożone w Polsce do 25 marca 2013 r. co oznacza, że już jesteśmy spóźnieni. Teraz od organizacji pracodawców zależy czy udowodnią związkom zawodowym, że są zainteresowane wspólnym działaniem na rzecz polskiego rynku pracy.